

teofil

1 (36) 2017

pismo studentów kolegium
filozoficzno-teologicznego
dominikanów

Maryja z Nazaretu



Redakcja teofila: Radosław Więclawek OP (redaktor naczelny)
Grzegorz Mojkowski OP (zastępca redaktora naczelnego)
Tobiasz Cieślak OP (redaktor prowadzący numer)
Paweł Bielecki OP (sekretarz redakcji)
Marcin Rutkowski OP (promocja i dystrybucja)
Michał Wojtczyk OP (odpowiedzialny za finanse)
Tomasz Kalisz OP (redaktor techniczny)
Maciej Dygas OP (redaktor techniczny)
Krystian Neścior OP (redaktor ds. Internetu)
Dominik Zarychta OP (redaktor tekstu)

W realizacji numeru pomagali: Józef Puciłowski OP
Dominik Jarczewski OP

Konsultacja: Paweł Klimczak OP

Korekta: Magdalena Pabich

Projekt okładki : Radosław Więclawek OP

Projekt layoutu: ✠ Anna Czubilińska
Marcin Kasperek

Skład i łamianie : Marcin Kasperek (KLARstudio.pl)

Pismo Studentów
Kolegium Filozoficzno-Teologicznego
Dominikanów w Krakowie
e-mail: teofil@dominikanie.pl
teofil.dominikanie.pl
ISSN 1506-8714
Nakład: 3500
Wydawca:
Fundacja „Dominikańskie Studium Filozofii i Teologii”
ul. Stolarska 6/7, 31-043 Kraków
Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania artykułów.

*Maryja
z Nazaretu*

teofil

Maryja z Nazaretu

Niemal w każdym domu można znaleźć wizerunek Maryi. Małe lub większe figurki i obrazki prezentują różną wartość artystyczną, teologiczną głębię czy staranność wykonania. Jednak zawsze te przedmioty budzą jakieś emocje lub postawy: wzruszenie bądź niechęć, radość lub gniew. Choć te emocje niekoniecznie wpływają na naszą relację z Maryją, zawsze są prawdziwe. Ale niekoniecznie prawdziwy musi być wizerunek Maryi, który nosimy w naszych sercach czy umysłach, choć ten obraz realnie wpływa na naszą więź lub jej brak z Matką Jezusa. Wierzymy, że Maryja to ktoś, z kim warto budować zażyłą relację. Wiemy też, że nie sposób budować z kimkolwiek zażyłej relacji, postrzegając go przez pryzmat stereotypów czy fałszywych przekonań. Oddajemy w Twoje ręce Teofila, w którym chcemy przedstawić Ci minimum wiedzy o Maryi wystarczające dla budowania zdrowej wiary i do samodzielnego odróżniania prawdy od fałszu w tym, co można usłyszeć o Maryi.

W otwierającym numer wywiadzie z biblistką, Judytą Pudełko PDDM przyjrzelemy się z lotu ptaka pobożności maryjnej, maryjnemu charyzmatowi w Kościele i źródłom biblijnym na temat Maryi. Ankieta Teofila

odpowiada na pytanie o to, jakie są katolickie, nieprzekraczalne ramy w tym, co należy sądzić o Maryi. Czterech teologów mówi o czterech dogmatach maryjnych: Jacek Salij OP opowiada o Bożym Macierzyństwie, ks. Janusz Królikowski – o Wiecznym Dziewictwie, Paweł Krupa OP – o Niepokalanym Poczęciu, Benoit-Dominique de La Soujeole OP – o Wniebowzięciu Maryi. Wskazówki dotyczące tego, w jaki sposób można wypełnić przestrzeń między ramami, tworząc swój obraz Maryi, podsuwają Artykuły Teofila.

Serię artykułów otwiera swoisty dwugłos. Ze względu na pięćsetlecie reformacji poprosiliśmy, ewangelickiego teologa, Jerzego Sojkę, o przybliżenie roli Maryi w protestantyzmie, zaś Szymon Bąk OP napisał dla nas o tym, czym różni się cześć oddawana Bogu, od czci, którą odbierają Maryja i święci w katolicyzmie. Żeby się poznać, trzeba razem przebywać, dlatego Grzegorz Mojkowski OP pisze o różańcu, jednej z najpopularniejszych form spotkania z Maryją. Elżbieta Adamiak, profesor teologii, odpowiada na pytanie o tożsamość i kondycję kobiety w kontekście teologii maryjnej. Badacz Pisma Świętego, Michał Wilk, z biblijnej perspektywy wyjaśnia podstawy dla pojawiającego się w kazaniach utożsamienia Maryi z Kościołem. Ksiądz Wacław Siwak, mariolog, wyjaśnia, czym są i jak należy odczytywać objawienia maryjne. Piotr Oleś OP, historyk sztuki, opowiada natomiast o sposobach przedstawiania Matki Zbawiciela w historii. Krytyczną analizę obecności Maryi w polskiej kulturze współczesnej, również tej popularnej, przedstawia ks. Andrzej Draguła. Prezentując teologię ciała zaproponowaną przez Jana Pawła II, ks. Robert Marczewski tłumaczy jak ważne w naszej duchowości jest nasze ciało. Ukazujący się po raz pierwszy po polsku, przekład średniowiecznych kazań maryjnych Jakuba de Voragine OP, autorstwa Marka Rozpłochowskiego OP wieńczy część numeru poświęconą Matce Bożej.

W Horyzontach Teofila można przeczytać tekst Tobiasza Cieślaka OP, który w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, jak żyć i jak kochać, pisze o środkach ubogich w teorii Jacques'a Maritaina. Bartłomiej Kołodziejczyk pisze o prostocie Boga, przymiocie radykalnie odróżniającym Stwórcę od stworzenia. Od tego numeru w Dominikaliach zaczynamy nowy cykl wywiadów. Chcemy, poprzez prezentowane rozmowy z braćmi, dzielić się z Tobą, tym, co jest przedmiotem naszej dumy jako dominikanów. W tym

spis treści

ROZMOWA *teofila*

Cicha i piękna jak wiosna _____ **s. Judyta Pudełko PDDM** _____ 14

ANKIETA *teofila*

Boże macierzyństwo Maryi _____ **Jacek Salij OP** _____ 34

Wieczne dziewictwo Maryi

- dogmat i jego znaczenie _____ **ks. Janusz Królikowski** _____ 44

Czy warto jeszcze pisać

o niepokalanym poczęciu? _____ **Paweł Krupa OP** _____ 56

Wniebowzięcie Maryi _____ **Benoît-Dominique de La Soujeole OP** _____ 68

ARTYKUŁY *teofila*

Maryja w protestantyzmie _____ **Jerzy Sojka** _____ 84

Bóg, Maryja i święci.

Kogo tak naprawdę czci Kościół? _____ **Szymon Bąk OP** _____ 96

Różaniec - klepanie czy kontemplacja? _____ **Grzegorz Mojkowski OP** _____ 104

Maryja i kobiety

- zapis różnic i zbieżności _____ **Elżbieta Adamiak** _____ 112

Maryja - ikona Izraela i Kościoła _____ **Michał Wilk** _____ 126

Mariofanie a objawienie publiczne.

Kilka uwag teologiczno-metodologicznych _____ **ks. Wacław Siwak** _____ 150

Od obrazu do dogmatu. Maryja w sztuce _____ **Piotr Oleś OP** _____ 166

Czy można „jarać się Maryją”? Kilka tez

o Maryi w kulturze współczesnej _____ **ks. Andrzej Draguła** _____ 174

<i>Teologia ciała: tajemnica ludzkiego doświadczenia</i>	ks. Robert Marczewski	188
<i>Mediatrix nostra, Eleemosynaria Dei, Misericordia Mariae. Trzy średniowieczne kazania maryjne</i>	Jakub de Voragine OP	202

HORYZONTY *teofila*

<i>Doczesne środki ubogie – swoisty język Boga</i>	Tobiasz Cieślak OP	214
<i>Był tak prosty, że aż niepojęty – kilka słów o Bożej prostocie</i>	Bartłomiej Kołodziejczyk OP	228

ROZMOWA *teofila*

<i>Dominikańska formacja</i>	Tomasz Gaj OP	244
------------------------------	----------------------	-----

WYKŁAD *teofila*

<i>Dlaczego prawo w Kościele?</i>	Piotr Skonieczny OP	260
-----------------------------------	----------------------------	-----

<i>Tematy prac końcowych z filozofii</i>		278
--	--	-----

<i>Tematy prac końcowych z teologii</i>		280
---	--	-----

ROZMOWA *teofila* —————

Cicha i piękna jak wiosna

s. Judyta Pudełko PDDM

Należy do gromadzenia Sióstr Uczennic Boskiego Mistrza, jest doktorem teologii, uzyskała licencjat z nauk biblijnych i archeologii w Studium Biblicum Franciscanum w Jerozolimie, wykłada na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie.

Kiedy byłem mały, to wyobrażałem sobie, że Maryja ubierała się jak zakonnica. Zupełnie tak jak siostra, na niebiesko.

Teraz raczej większość z nas chodzi ubrana na czarno, ale mniejsza z tym. To bardzo sympatyczne.

Czym się zajmuje siostry zgromadzenie?

My byłyśmy pomyślane przez naszego założyciela jako gałąź kontemplacyjna. Byli pauliści, którzy mieli apostołować przez media. Były siostry św. Pawła, które miały być żeńską gałęzią, taką medialno-drukersko-wydawniczą, a my byłyśmy trzecim zgromadzeniem, które miało głównie zajmować się kontemplacją. Pierwszym naszym zadaniem-misją jest adoracja eucharystyczna. Ta modlitwa jest w zgromadzeniu praktycznie ciągła. Zmieniamy się co półtorej godziny. Modlimy się we wszystkich potrzebach świata. Szczególnie modlimy się za kapłanów i za środki

społecznego przekazu. Adoracja jest też dla nas przestrzenią kontemplacji. Drugim wymiarem jest postęga kapłanom, która ma być przeżywana w duchu maryjnym. Tak jak Maryja się troszczyła o Jezusa, tak my mamy troszczyć się o kapłanów. Naszą najbardziej charakterystyczną cechą jest apostołstwo liturgiczne.

Na czym ono polega?

Zajmujemy się wszystkim, co służy liturgii, czyli architekturą, rzeźbą, witrażami, ikonami, muzyką, szyciem strojów liturgicznych. To jest widoczne także na płaszczyźnie nauczania, dlatego też moje zajęcie się biblistyką jak najbardziej współgra z naszym charakterem. Głoszenie słowa Bożego jest przecież częścią liturgii.

Przez Biblię siostra „poznała się” z Maryją?

Właściwie tak. To jest bardzo ciekawa rzecz – mimo że jestem siostrą zakonną, nie byłam nigdy tak naturalnie „maryjna”. Zawsze mi się wydawało: „po co ta Matka Boża, skoro jest Pan Jezus? On jest przecież najważniejszy. On ma być centrum”. Nigdzie nie mogłam tej Matki Bożej przypiąć do mojego życia. W pewnym momencie pomyślałam jednak, że wypadałoby, aby Maryja gdzieś w moim życiu była.

W końcu się udało?

Tak. Ja ją niesamowicie osobiście odkryłam dopiero w Ziemi Świętej. Jak pojechałam na studia, a było to już prawie 10 lat temu, coś takiego się stało, że ja ją tak realnie odkryłam jako żywą osobę, jako żywą dziewczynę, kobietę. Przez to odkrycie jej właśnie takiej stała mi się ogromnie bliska. Za każdym razem, jak jadę do Nazaretu, to ja ją tam po prostu widzę. Jest taką bardzo konkretną, rezolutną, odważną i otwartą osobą. Jest po prostu kobietą odpowiedzialną za swoje życie, taką autentyczną w swojej relacji z Bogiem. To są bardzo ładne cechy Maryi. Bliskie mojej intuicji. Jednak czy to, co siostra mówi o Maryi, faktycznie

wyczytujemy z niewielu przecież fragmentów Pisma Świętego odnoszących się do niej? Może większą rolę w interpretacji odgrywają nasze wyobrażenia o niej? Te zaś nie zawsze są zgodne z rzeczywistością.

Na pewno Matka Boża jest nam przedstawiona w kilku miejscach Biblii. Przede wszystkim mam na myśli cztery Ewangelie i początek Dziejów Apostolskich. Z tych źródeł możemy poznać Maryję od strony ludzkiej. Dowiadujemy się z nich o najważniejszych wydarzeniach z jej życia. Oczywiście nikt nie opisywał, jak wyglądała Matka Boża, ani nie podawał żadnych szczegółów.

Szkoda. Bardzo by nam to pomogło ją sobie wyobrazić. Dlaczego nikt się nie zatroszczył o zachowanie takich informacji?

Z perspektywy człowieka starożytnego czy też z perspektywy tzw. starożytnych biografii to nie było w ogóle istotne. Istotne było to, czego dana osoba dokonała w swoim życiu. Największym dokonaniem Maryi jest to, że jest matką Mesjasza. W jaki sposób się nią stała, opisują nam Ewangelie, szczególnie Ewangelia Łukasza. Opisują, w jaki sposób przyjęła ten dar i jak potem odpowiadała na łaskę w innych epizodach swojego życia. Przyznaję, niewiele tych epizodów zostało opisanych, ale to zupełnie wystarczy.

To jest jedno źródło. Skąd jeszcze możemy się dowiedzieć o Maryji?

Możemy o wiele więcej wywnioskować z fragmentów Pisma Świętego, o których niewiele się w kontekście Maryi mówi. Mam na myśli wszystkie te fragmenty, gdzie czytamy u św. Pawła o człowieku odkupionym przez Chrystusa, o nowym człowieku, o nowym stworzeniu, o tym, kto otrzymał ducha przybrania za synów, został wszczepiony w Chrystusa itd. Używanie tych wszystkich tekstów w opisie Maryi jest bardzo zasadne, ponieważ kiedy anioł przychodzi do Maryi, nazywa ją Kecharitomene, czyli wypełnioną łaską. To jest właśnie ten niesamowity termin. Gramatycznie to perfectum strony biernej. Użyta tutaj

forma gramatyczna pokazuje nam uprzednią łaskę, która zadziałała w Maryi i w niej trwała. Ten jeden termin, jak doskonale wiemy, jest podstawowym wyznacznikiem tajemnicy niepokalanego poczęcia. Ona została wypełniona łaską u początków swojego życia. Czas perfectum oznacza, że ona w tej łasce trwała. Jeżeli trwała w tej łasce, to znaczy, że z nią aktywnie współpracowała.

O tym się często zapomina.

Dokładnie. To nie było tylko tak, że Pan Bóg ją obdarował i koniec. Tutaj też widać jej aktywność, że ona na tę łaskę odpowiadała. Jeżeli mówimy tutaj o łasce, której Maryja doświadczyła, to odwołać możemy się do kolejnych fragmentów listów św. Pawła. W tych wszystkich Pawłowych tekstach o chrzcie, o życiu w łasce, o życiu według Ducha Maryja jest wszędzie w stopniu najdoskonalszym. Łaska w niej rozwijała się od samego początku. Ona w dodatku nie miała grzechu pierworodnego, a więc w niej wydarzyło się jeszcze więcej, niż mówi św. Paweł. U niej łaska nie została skażona grzechem. Wszystko to, co św. Paweł pisze o człowieku odkupionym, my możemy odnieść do Maryi. W ten sposób możemy o niej mówić jako o nowym stworzeniu.

Lista fragmentów nam się zdecydowanie poszerza. Czy to wszystko?

Wróć jeszcze do Ewangelii. Fantastycznym wyznacznikiem tajemnicy Maryi jest pytanie, które rezolutnie postawiła aniołowi podczas zwiastowania: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”. Istnieje oczywiście mnóstwo teorii, co te słowa mogłyby znać. Jedni mówią tak: „Maryja chce po prostu wiedzieć, kiedy ma się to stać, bo ona już jest zaręczona, zaraz będzie mieszkać z mężem”. Pyta się więc: „Aniele, to dziecko to już w tym momencie, czy też ono się pojawi dopiero, jak zamieszkać z moim mężem?”. Inni mówią: „Ależ nie. Maryja żyła blisko Boga.

Ona postanowiła żyć w dziewictwie”. Święty Augustyn to bardzo mocno promował. Jednak dziewictwo nie było w czasach Maryi żadnym ideałem. Było absolutnie największą fanaberią. Dziewictwo oznaczało niewykorzystanie łaski Bożej, bo człowiek został stworzony do tego, aby życie pomnażać. Interpretacja Augustyna wydaje się więc niesłuszna. Jednak są też głosy broniące jego tezy. Według nich, było to możliwe z tego względu, że Maryja miała takie doświadczenie Boga jak żaden inny człowiek i ona z tym Bogiem chciała być tak totalnie na serio. Trzecia interpretacja jest równie ciekawa co dwie poprzednie. Ewangelista Łukasz robi pewien zabieg w pewnym momencie swojej Ewangelii. W opisach idealnego ucznia pojawia się ideał bezżenności dla królestwa niebieskiego. Łukasz stosuje szczególną konstrukcję literacką. Polega ona na tym, że Łukasz najpierw pokazuje pewną rzeczywistość, a potem tłumaczy ją w dalszych fragmentach Ewangelii. We wszystkich synoptycznych Ewangeliiach znajdziemy fragment: „kto opuści dla mnie ojca, matkę i dzieci, ... stokroć tyle otrzyma”. Jednak tylko u Łukasza pojawia się w tym fragmencie „żona”. Uczeń nie tylko opuści ojca, matkę i dzieci, ale również opuści żonę, czyli będzie bezżenny dla królestwa. W tym kontekście Maryja, pytając: „jakże się to stanie skoro nie znam męża?”, jawi się jako pierwsza i doskonała członkini tego królestwa Bożego, które założy Jezus. Maryja jest doskonałą uczennicą Chrystusa, dlatego też wybiera bezżenność. Maryja w ten sposób jest pierwszą członkinią wspólnoty Jezusa. Ona pokazuje, jak być chrześcijanką, jak być Kościołem, jak być uczniem Jezusa.

To trudny przykład dla wierzącego. To, co siostra mówi o życiu Maryi, jest bardzo odległe od doświadczenia

Nie, ja się z tym nie zgadzam do końca. U Maryi jest jeszcze jest druga, zwyczajna strona jej życia. Mimo że to jej małżeństwo wyglądała nieco inaczej, to

zwykłej codzienności. Większość ludzi w Kościele zakłada rodziny, nie byłoby przecież Kościoła, gdyby ich nie zakładali. Ta droga jest nieobecna w pewnym sensie w życiu Maryi. Jej droga jest tak odmienna, że ten najdoskonalszy przykład uczennicy wydaje się jednocześnie zupełnie nie do zastosowania przez zwykłych ludzi.

musimy sobie uzmysłować, że Święta Rodzina żyła bardzo zwyczajnie i normalnie. Maryja wypełniała swoje funkcje kobiety: troszczyła się o dom, przygotowywała posiłki, opiekowała się swoim synem. W ten sposób współpracowała z Józefem, który się troszczył o zapewnienie bytu rodzinie. Taka była funkcja męża i mężczyzny. Myślę, że życie tej rodziny było bardzo normalne. W starożytności w domach prostych ludzi nie było ogromnej przestrzeni, więc oni cały czas żyli bardzo blisko siebie. Pewnie też cały czas, jak to rodzice, troszczyli się o Jezusa. Razem odkrywali, kim on naprawdę jest. Skoro chcieli się ze sobą pobrać, to łączyła ich miłość, zwyczajna ludzka miłość.

Było też zwiastowanie. Wydarzenie dość niezwykle.

Tak, było. Jednak Maryja odkrywała potem wolę Boga dużo bardziej zwyczajnie. Robiła to swoją ogromną czunością, słuchaniem tego, co mówią inni. Zobaczmy, jak to się pięknie układa w Ewangelii Łukasza. Zaraz po zwiastowaniu Maryja poszła do Elżbiety. Nie poszła ani do synagogi, ani do świątyni, żeby dziękować, że została wybrana na matkę Mesjasza. Idzie do swojej krewnej, żeby jej po prostu pomóc. Tam z kolei jest ogromne doświadczenie, to spotkanie w Duchu Świętym, w ogromnej, kobiecej, takiej pełnej ciepła i wzruszenia, radości. Słowa Elżbiety: „Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie” i „błogosławiona, któraś uwierzyła”, są potwierdzeniem tego, że anioł się jej nie przyśnił, że to spotkanie wydarzyło się naprawdę. Maryja słucha i rozważa. Wszystko, co ją spotyka, składa w swoim sercu i rozpoznaje, jak Bóg ją przez to prowadzi. Ona jest dla nas przykładem nie tylko słuchania słowa Bożego gdzieś w kościele, gdzieś w momentach modlitwy. To oczywiście też, jednak przede wszystkim Maryja uczy nas takiej niesamowitej inteligencji ducha, żeby usłyszeć Boga, który mówi do mnie przez wydarzenia, który mówi

do mnie przez drugiego człowieka. Ona jest po prostu w tym fantastyczna, jest mistrzynią takiego odkrywania Boga w codzienności, pośród takich zupełnie zwyczajnych rzeczy.

Jaką rolę odegrał Józef w tym rozeznawaniu woli Bożej przez Maryję?

Józef dokonał niemałej rzeczy. Przyjął Maryję, chociaż mógł ją wysłać na ukamienowanie. Gdyby to zrobił, okazałby się bardzo prawym i sprawiedliwym Żydem, postępującym według prawa żydowskiego. Józef chciał wybrać jednak troszeczkę inną drogę. Chciał dać wolność Maryi. Widać, że kochał Maryję bardziej niż swój własny męski honor. Zdrada małżeńska w kulturze semickiej po dzień dzisiejszy jest plamą na honorze mężczyzny. Zachowanie Józefa pokazuje jego szlachetność. To musiał być niesamowity mężczyzna.

Pomimo tego, że Siostra mówi o zwyczajności życia Maryi, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że to, co siostra mówi, jest ideałem życia dla zakonnic. Co z ludźmi świeckimi, którzy mają wiele dzieci, którzy poświęcają się swojej rodzinie, pracują zawodowo?

Maryja łączy w sobie wszystkie powołania. Ja odkrywam siebie w tym wymiarze macierzyństwa duchowego, kiedy stała się pod krzyżem matką wszystkich ludzi. Potem, gdy zrodziła się wspólnota Kościoła, ona w tym Kościele była obecna jako przewodniczka i opiekunka. To jest wzór dla osób konsekrowanych. Natomiast w swoim ziemskim małżeństwie z Józefem, chociaż było to małżeństwo zupełnie inne, Maryja żyła w bliskiej, wyłącznej relacji z mężczyzną. Po drugie, Maryja urodziła Jezusa naprawdę. On fizycznie jest jej dzieckiem. Ona Jezusa nosiła w swoim łonie i karmiła go piersią. Maryja doskonale potrafi zrozumieć rzeczywistość życia rodzinnego i małżeńskiego. Była żoną i matką z krwi i kości. W ten sposób jest wzorem dla powołanych do współtworzenia rodziny. Oczywiście, niewiele wiemy o tych latach życia Świętej Rodziny. Wiemy na przykład, że pielgrzymowali do Jerozolimy. Wiemy na pewno, że Jezus miał bardzo dużo wolności, bo rodzice go nie prowadzili za rączkę.

W Jerozolimie Jezus potrafił się zgubić rodzicom.

Rodzice myśleli, że sobie wraca z rówieśnikami. Jezus zaś został w Jerozolimie i zupełnie się tym nie przejął. Musiał cieszyć się dużym zaufaniem ze strony rodziców. Nie był jakimś lęklwym dzieckiem. Jezus prawdopodobnie odkrył wtedy swoje powołanie. To wydarzenie miało miejsce pewnie po bar micwa. Jezus miał wtedy 12 lat. Zobaczył, co to znaczy być nauczycielem Izraela, i nie mógł się od tychże nauczycieli oderwać. Warto zwrócić uwagę, że chłopiec w jego wieku powinien wtedy siedzieć u stóp uczonych w Piśmie, a Jezus w Ewangelii siedzi między nimi. Jezus zachowywał się jak nauczyciel Izraela. Pomyślał też pewnie, że dla Józefa i Maryi jego zachowanie jest oczywiste. Stąd pytał ze zdziwieniem: „Czemuście Mnie szukali?”.

Więc nie warto myśleć o tej scenie w ten sposób, że Maryja z Józefem nie troszczyli się dostatecznie o Jezusa?

Myślę, że nie. To wydarzenie pokazuje styl tej rodziny. Jezus nie był chowany pod kloszem. Tam nie było nerwicy, że musisz chodzić przy mamusi i nie możesz się ruszyć na pięć minut. Jezus obdarzony był przez rodziców ogromną wolnością. Dopiero kiedy doszli na nocleg i pewnie chcieli zobaczyć, co tam z nim się dzieje, gdzie on tam z tymi kolegami przebywa, to okazało się, że go nie ma. Zwykła, rodzinna sytuacja. Jezus normalnie się rozwijał jak każdy chłopak, nie był trzymany na uboczu. Mógł normalnie nawiązywać kontakty i budować relacje. Rodzice mieli do niego zaufanie. Święta Rodzina była normalna. Na pewno tam panował ogromny pokój, ogromne dobro. Nie mogło być inaczej z takimi rodzicami. Jezus miał się stać normalnym, dojrzałym mężczyzną, aby mógł wypełnić swoją misję, będąc tak po ludzku blisko drugiego człowieka. Ci konkretni rodzice i cały ten klimat rodzinny ukształtowały Jego charakter, Jego osobowość.

Co dało Jezusowi takie wychowanie?

Przecież on potem łamał różne stereotypy swoim podejściem do dzieci czy też do kobiet. On robił rzeczy, w tamtej kulturze, szalone: dotykał, zbliżał się, przekraczał bariery. Wtedy to były rzeczy nie do pomyslenia. Nie mógłby tego robić, gdyby nie był człowiekiem wolnym.

A czy można o Matce Bożej powiedzieć coś nie do końca dobrego? Na przykład, że była nerwowa? Może zdarzały się jej kłótnie rodzinne z Józefem? Jak to w każdej normalnej rodzinie bywa.

Nie. Nie można w ten sposób. Fakt, że Maryja była bez grzechu, porządkuje nam myślenie o niej. Na pewno jednak była bardzo energiczną osobą, chociażby w kwestii dialogu, rozmowy czy reagowania. Zobaczmy, co mówi do nastoletniego Jezusa we wspomnianej już scenie: „Synu, czemuś nam to uczynił? Ojciec i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. To zaskakujące, że Józef kompletnie się nie odzywa. Maryja natomiast zwraca się do Jezusa z niemałym wyrzutem. Podobnie Maryja czyni wyrzut Jezusowi w Kanie Galilejskiej: „Nie mają już wina”.

Dlaczego Maryja tak zareagowała na tym weselu?

Wiadomo, że ten tekst możemy interpretować dosłownie i domyślać się jakichś tam powodów. Dużo ciekawsza jest jednak interpretacja symboliczna. Jest to bowiem tekst głęboko symboliczny i pokazuje nam praktycznie cały model historii zbawienia. Maryja pierwsza się pojawia na weselu, czyli w rzeczywistości przymierza. Dopiero potem przybywa Jezus z uczniami. To Maryja zauważa brak, Maryja przychodzi z tym do Jezusa i wie, że on ma rozwiązanie tych wszystkich problemów. Brak wina oznacza brak miłości, brak szczęścia. W rzeczywistości między Bogiem a ludźmi Maryja jest osobą bardzo czujną, reagującą, dostrzegającą.

W tym, co siostra mówi, Maryja jawi się jako osoba bardzo energiczna.

Tak, Maryja była bardzo dynamiczna, aktywna.

Dlaczego więc w Kościele nie dostajemy takiego obrazu Maryi? Maryja w Kościele bardziej przypomina ciepłą i lukrowaną figurkę niż dynamiczną kobietę. Kaznodzieje mówią o Maryi, że taka cicha, że w cieniu...

„Była cicha i piękna jak wiosna”, tak?

Dokładnie. A potem takiej samej postawy oczekuje się od idealnych, katolickich kobiet.

Myślę, że jest w tym dużo prawdy.

Tymczasem obraz, który siostra zarysowała, jest zupełnie inny.

Weźmy za przykład słowa Maryi: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego”. Tutaj mówi się zawsze „Maryja taka pokorna, taka uniożona, taka ostatnia”.

Nie przypominam sobie, abym słyszał kiedyś inną interpretację tych słów.

Są ku niej podstawy. Maryja w tych słowach nazywa siebie samą „niewolnicą Pańską”. Mówi „ja nie należę do samej siebie, należę do Boga”. To prawda, ale trzeba wiedzieć, że termin „sługa Pański” nie oznaczał jakiegось biednego szaraczka. Sługa Pański to był w Izraelu zawsze ktoś wielki. Odnosząc się do tego, można zinterpretować to tak, że Maryja powiedziała: „jestem księżniczką”. Ona ma świadomość, że sama z siebie jest nikim, ale jest jednocześnie niesamowicie świadoma tej wartości, którą ma u Boga. Wie, jaką misją i godnością została obdarzona. To nie jest jakaś zakompleksiona sierotka Marysia. To jest kobieta świadoma tego, kim jest, i tego, co otrzymała. W tym wszystkim jest niesamowicie dynamiczna. Czasami się zastanawiamy, czym jest charyzmat Maryi. Jeżeli chodzi o mężczyzn, to tutaj nie ma problemu, bo dla nich jest charyzmat piotrowy, określony dość jasno. Kobiety mają za zadanie odkrywać charyzmat maryjny.

Kuchnia, zakrystia, dzieci, kwiatki...

Pięknie brat to ujął. Może jeszcze dodałabym katechezę. Tak się ten charyzmat stereotypowo postrzega.

Z czego to wynika?

Z niewiedzy. Wiele pań próbuje z całych sił, nie wiadomo jak, wchodzić w charyzmat piotrowy. Trzeba sobie jednak uświadomić jedną rzecz. W tamtym świecie, rządonym przez facetów, gdzie wszystkie sprawy, nawet działania Pana Boga, w większości przypadków dokonywały się przez mężczyzn, najważniejsze wydarzenie zadziało się tylko i wyłącznie między Bogiem i kobietą. Ten fakt jest niesłychany. Myślę, jeżeli w ogóle można to porównywać, że charyzmat maryjny jest większy niż charyzmat piotrowy. Tak zasadniczo.

Jednak coś kobiety odstrasza od podjęcia tego charyzmatu.

Myślę, że nie do przyjęcia jest dla nich myślenie, że podstawową rzeczą charyzmatu maryjnego jest służebność, rozumiana jako służalczość. Służenie, bo nie to jest cechą wyróżniającą tego charyzmatu. Zdrowa służebność jest przecież we wszystkich charyzmatach. W piotrowym także. Ileż to Jezus nagadał się o służbie swoim apostołom? „Kto będzie chciał być pierwszy, niech będzie waszym sługą”. Ile razy o tym mówił?

Mnóstwo.

Każdy w Kościele, kto naśladuje Jezusa, ma być sługą.

Co jest więc charakterystyczne dla charyzmatu maryjnego?

Nikt tak jak Maryja nie potrafi słuchać słowa Bożego.

Dość bierna czynność jak na charyzmat.

Samo słuchanie może i tak, ale jaki to potem rodzi aktywny owoc! W tym charyzmacie widzę wielką działalność rozeznawania i kierownictwa duchowego. To jest to! Ona jest tą, która słyszy, odczytuje to, co Bóg chce uczynić w jej życiu, i stara się to realizować. Z tego bierze się to, że jest w stanie też usłyszeć, co Bóg chce

uczynić w życiu innych ludzi. Dla mnie wyznacznikiem maryjności nie jest to, ile ktoś jest zdolny odmówić modlitw do Maryi. Ktoś staje się podobny do Maryi wtedy, kiedy słucha słowa i je wypełnia.

W ten sposób zrodziła nam się definicja zdrowej pobożności maryjnej.

„Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” – zawołała kobieta z tłumu, widząc, jak Jezus wyrzuca złego ducha. Jezus odpowiedział: „Owszem, ale błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je”. „Ten jest mi bratem, siostrą i matką, kto słucha słowa Bożego i je wypełnia”. Ojcowie Kościoła komentowali ten tekst w taki sposób, że ludzie, którzy słuchają słowa Bożego, są bratem i siostrą, ale ci, którzy sprawiają, że inni to słowo przyjmują i zaczynają wierzyć w Chrystusa, zaczynają go odkrywać, są Maryją, są matką. To jest prawdziwa maryjność.

Upewnię się tylko. Taka maryjność jest dla każdego?

Jak najbardziej, to jest droga dla wszystkich. Taka maryjność to na przykład kwestia modlitwy wstawienniczej, rozeznawania potrzeb, różnego rodzaju pomocniczości. Chodzi tutaj nie tylko o służbę w wymiarze materialnym, ale także w wymiarze duchowym. Wszystko, aby miało być maryjne, musi pozostać w łączności ze słowem Bożym. Jeżeli ktoś chce realizować charyzmat maryjny, musi się bardzo mocno ze słowem Bożym zaprzyjaźnić. Innej drogi nie ma.

Droga ta pozostaje jeszcze nieprze-tarta. Czy nie jest tak, że istnieje jakaś niewidzialna bariera, którą trudno przekroczyć? Czasem ten niewidzialny mur to dla kobiet w Kościele ściany zakrystii lub też drzwi kuchni.

Można podejmować niesamowite działania duchowe i pomagać wielu ludziom na płaszczyźnie duchowej, a jednocześnie pełnić posługi takie bardzo zwyczajne i normalne. Jedno z drugim się zupełnie nie gryzie, tyle tylko, że nie powinno się zamykać roli kobiety w Kościele tylko i wyłącznie do tego rodzaju posług. Nie da się charyzmatu maryjnego zamknąć w jednej posłudze. Dla odmiany charyzmat piotrowy możemy zidentyfikować z posługą kapłańską. Tutaj jest sprawa

jasna, prosta, bardzo konkretna, wręcz schematyczna. W przypadku charyzmatu maryjnego myślę, że to jest właśnie rzecz do odkrycia. Jedno jest dla mnie pewne. Jeżeli kobiety chcą na siłę wchodzić w charyzmat piotrowy, bo przecież chcą równouprawnienia, to nie odkryły tego, co tak naprawdę mogą wielkiego w Kościele robić.

Na co warto zwrócić uwagę w tych poszukiwaniach?

Jeżeli chodzi o świeckich, to ogromnym znakiem dla dzisiejszego Kościoła są rodziny, nie tyle sam mężczyzna czy sama kobieta. W chrześcijaństwie dwoje ludzi staje się jednym ciałem. Oni w ten sposób mogą ewangelizować, są znakiem Boga, który jest miłością, który jest jeden, ale nie jest sam.

Pozostają nam jeszcze osoby konsekrowane.

Każdy zakon jest praktycznie autonomiczny i rozeznaje, do czego Pan Bóg go wezwał. Dlatego też każde zgromadzenie powinno nieustannie odczytywać na nowo swój charyzmat. Pierwszorzędnym kryterium rozeznania jest przyglądanie się osobistym charyzmatom, które otrzymały osoby powołane do zakonu. Pan Bóg przysyła je z konkretnymi darami i predyspozycjami. Trzeba pozwolić im się rozwinąć, aby mogły tymi darami jak najlepiej służyć. Nigdzie nie jest powiedziane, że wypełnienie charyzmatu oznacza to, że zakony mają robić cały czas dokładnie to samo, co robiono przez wieki. Oczywiście istota charyzmatu się nie zmienia, jednak sposób realizacji tego charyzmatu pozostaje w zdrowych wspólnotach zawsze kwestią otwartą.

Jak ten proces rozeznawania wyglądał w życiu siostry? Całe zgromadzenie siostry nie składa się przecież z naukowców.

Ja robiłam w zakonie bardzo różne rzeczy. Byłam zakrystianką, pracowałam także w kuchni. Nie widzę w tym problemu i dobrze wspomynam ten czas. Jednak w pewnym momencie tak się stało, że odkryłam mój osobisty charyzmat i postanowiłam pójść tą drogą. Zakon także rozeznał i wyraził zgodę. Udało się

i teraz staram się tym jak najlepiej służyć. W tym wszystkim doświadczam ogromnej radości, ogromnego spełnienia jako kobieta. Wiem, że istnieją różne sytuacje, ale myślę, że pośród wszelkich okoliczności ważne jest dla osób konsekrowanych, aby odkryły swój własny dar i spróbowały go zrealizować. Dotyczy to nie tylko osób konsekrowanych, rzecz jasna. Tylko wtedy, gdy się spróbuje, okaże się, czy się uda. Samym myśleniem jeszcze nikt nic nie osiągnął.

Skąd wynikają te różne sytuacje, o których siostra mówi? Czy nie po części ze stosunków ekonomicznych w Kościele? To zwykle ksiądz jest tym, który zatrudnia. To bardzo ustawia relacje między siostrami a księżmi lub zakonnikami.

Zgadzam się. Trzeba uczciwie powiedzieć, że przez dłuższy czas było tak, że siostry nie były dobrze wynagradzane, przeżyły ogromnie trudny czas komunizmu. One były całkowicie zależne od parafii. Wtedy to była sprawa przeżycia. Naprawdę, nie da opisać tych czasów. Z drugiej strony jest wiele siostr, które prowadzą piękne dzieła ich zgromadzeń. To one z kolei zatrudniają świeckich. Jak czasami organizują jakieś rekolekcje, to ja zapraszam księży i to takich, których ja chcę zaprosić.

Siostra jest pionierem.

Nie. Obserwuję, że to się powoli dzieje w Kościele. Na przykład siostra, z którą pracowałam w zakrystii. Razem sprzątałyśmy, dbałyśmy o kościół, robiłyśmy szopkę. Typowa praca zakrystianki. Ta siostra jest architektem. Od dwudziestu lat projektuje kościoły w Polsce i za granicą. Ona kieruje całym sztabem fachowców. Współpracuje z różnego rodzaju artystami, technikami, kamieniarzami rzeźbiarzami, witrażystami. Nikt z nich paluszkami nie kiwnie bez jej zgody. Księża i biskupi też jej słuchają.

Czyli droga jest taka, żeby być po prostu profesjonalistą.

Droga jest taka, żeby odkryć swój dar i nim służyć. Dodam, że jeszcze trzeba być w tym konsekwentnym. Najgorszą rzeczą jest pretensjonalne podejście: „Wszystko mi się należy, wszystko dookoła jest źle”.

Jeżeli ktoś chce być aktywny w Kościele, jeżeli kobieta szuka swojej roli, to niech odkryje swój dar i nim służy. Przeciwnością tej postawy jest wieczne niezadowolenie i narzekanie. Jeżeli ona nie zrozumie swego daru, to nikt za nią tego nie zrobi. Można prowadzić jałdodajnię dla ubogich i zrobić to w takim wyszukanim, świętym stylu, że wszyscy dookoła będą się dziwić.

Będą się dziwić czemu?

Będą się dziwić, że tak proste dzieło promieniuje i przyciąga, że ktoś w taki sposób został powołany, aby dawać siebie, dawać życie. Oprócz rzeczy zwykłych, materialnych mam na myśli dużo głębsze, duchowe. Ktoś może się w tym się spełniać i być szczęśliwy, i to jeszcze jak!

W jaki sposób można takie myślenie zaszczyć w innych?

Robiąc ze mną wywiad (śmiej). Myślę, że ogromną rolę odgrywa tutaj formacja. Chodzi mi o uformowanie człowieka w słowie Bożym. W formacji nie chodzi tylko o to, aby sobie przyswoić pewne kwestie dotyczące życia zakonnego czy kapłańskiego. Mam na myśli taką formację, że kandydat wszystko, co potrzebne, pozna, przeczyta odpowiednie książki, będzie wszystko wiedział i złoży śluby, zgadzając się, że będzie żył w pewnej określonej strukturze. Zewnętrznie będzie wszystko wyglądało bardzo poprawnie, ale to jest za mało. Świat potrzebuje autentycznych świadków, którzy będą żyli w bardzo osobistej więzi z Bogiem. To będzie dopiero oddziaływać dalej i przynosić owoce.

Próbuję szukać jakiegoś mostu do Maryi.

Odkryj swoje powołanie, odkryj ten twój specyficzny dar, który Bóg dla ciebie przygotował. To jest droga Maryi.

Do niej przyszedł anioł, miała podać wszystko na tacy.

Tak, ale mogła tego nie usłyszeć, mogła to zagłuszyć i odrzucić. Mogła sobie pomyśleć, że jej się to tylko

śniło. Maryję charakteryzuje uważność, wrażliwość na słowo, kierowane do niej także przez wydarzenia. Ona żyła jakoś głębiej, była zanurzona w refleksji, w stawianiu sobie pytań, żyła właśnie w tym słuchaniu i przeżywaniu słowa Bożego. To jest dla mnie wyzwanie w ogóle dla Kościoła na dzisiejsze czasy. Jeżeli Kościół chce dawać życie, to nie może być tylko jakąś tam hurtownią sakramentów albo też wtłaczać ludziom jakichś moralizmów do głowy. Jeżeli ktoś zobaczy w Kościele, w konkretnych ludziach, owoc nowego życia, to zapragnie tak żyć i odkryje, że jego Duch Święty też chce tym samym życiem obdarować. Wtedy sprawa jest przez Boga wygrana. Będzie mógł wtedy zmieniać życie tego konkretnego człowieka. Słowo, które się głosi, zacznie dotykać jego serca i w tym Kościele już zostanie.

Widzę w tym dużo życia. Jednak w tym Kościele ten nawrócony człowiek spotyka się z takimi naleciałościami, które bez odpowiedniego zrozumienia nie pozwalają dotrzeć do tych treści. Najpopularniejsza jest nasza pobożność ludowa i cały związany z nią folklor. Weźmy na przykład obrazy czy też figury Matki Bożej, albo tradycje z nią związane. Przez to wszystko co ma szerzyć kult Maryi, paradoksalnie, ona sama nie może się przebić ze swoim pięknym i pociągającym orędziem.

Pobożność ludowa jest piękna i potrzebna wielu ludziom. Pozostałe rzeczy są związane jakoś z naszą historią. Była monarchia, Bóg musiał być więc takim typowym królem, a jego matka królową. W starożytności też tak było. To nie było też złe. Maryja królowa była dla ludzi dobra, litościwa, łaskawa. Nie ma w tym kłamstwa. Problem polega na tym, że jakaś forma bardziej lub mniej jest nam dzisiaj bliższa. Nikt się za bardzo stroną ludzką Maryi, czyli także kwestiami biblijnymi w przeszłości nie zajmował. Tak się obraz Maryi w świadomości ludzi budował przez wieki

Teraz mamy szansę zbudować nowy obraz?

Oczywiście. To jest tak piękne, że ten nowy obraz nie jest w sprzeczności z tymi „historycznymi”. Maryja jest zarazem królową i matką litościwą. Jedno z drugim się nie kłóci. Naszym zadaniem jest tylko poszerzenie perspektywy.

Może siostra podać jakiś przykład?

Taki pozytywny przykład widzimy w Matce Bożej Częstochowskiej. Jasną Górę nazywa się polską Kaną. Fantastycznie. Odkrywamy tajemnicę Matki Bożej Częstochowskiej, zgłębiając tekst o wydarzeniu z Kany Galilejskiej. Ten tekst mówi nam o Maryi, która zauważa różnego rodzaju braki człowieka i przychodzi z tym do Jezusa. Ludziom zaś mówi „zróbcie wszystko cokolwiek wam powie”. Mówi im o aktywnym zaangażowaniu. Woda, którą mamy przynieść, to jest nasze życie, nasz trud, nasz codzienny wysiłek budowania naszego życia, naszych relacji, naszej wiary. Mamy przynieść to wszystko, co jest dla nas ważne. To jest tylko woda, a potem Jezus zamienia tę całą wodę w wino, czyli w miłość. W jego dar. Miłość jest darem Ducha, a Duch jest darem Zmartwychwstałego. To jest bardzo ciekawa rzecz, dlaczego to właśnie Maryja zauważyła, że nie ma wina. Zauważyła brak, ponieważ doskonale wiedziała, czym to wino jest. Ona знаła smak Ducha Świętego. Była nim wypełniona. Ona potrafi rozpoznać natychmiast, jak nam brak pewnych darów duchowych. Jeżeli człowiek czegoś nie zna, to nawet nie wie, że tego nie posiada, że mu tego brakuje. Dopiero jak to dostanie, za przyczyną Maryi, następuje wielkie pozytywne zdziwienie.

Maryja tak doskonale zna człowieka, że wie, kiedy potrzebuje tego wina.

Ona to wszystko wie i odkrywa to przed nami, ofiarując nam swoją pomoc. To jest właśnie Maryja, przedstawiona w wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej. Takie myślenie o tych kwestiach „należałości” wydaje się dobrym sposobem ewangelizacji na dzisiejsze czasy. Myślę, że potrzeba nam tego jeszcze i jeszcze. To jest po prostu droga wiodąca wprost do Ewangelii. W tym sposobie są zawarte dwie rzeczy: szacunek do tradycji, do ludzi, którzy

SPIS PRAC

Tematy prac końcowych z filozofii

Karol Cetwiński OSB

Muzyka gimnastyką duszy. Analiza antropologiczna traktatu św. Augustyna „O muzyce”

Promotor: prof. dr hab. Marek Drwięga

Dawid Grześkowiak OP

Możliwość współistnienia wolnej woli człowieka i Bożej przedwiedzy w ujęciu św. Augustyna

Promotor: prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski OP

Grzegorz (Maciej) Hawryłeczko OSB

„Symbol daje do myślenia”. Filozofia symbolu w ujęciu Paula Ricoeura

Promotor: prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski OP

Bartłomiej Kołodziejczyk OP

Est Deus omnino simplex? Prostota Boga w ujęciu św. Tomasza z Akwinu i wybranych filozofów analitycznych

Promotor: prof. dr hab. Jacek Wojtysiak

Piotr Laskowski OP

Ontologiczny status czasu wobec fizyki relatywistycznej.

Analiza wybranych argumentów

Promotor: dr Łukasz Mściślawski OP

Grzegorz Mojkowski OP

Viktora Frankla koncepcja sensu cierpienia

Promotor: prof. dr hab. Marek Drwięga

Mateusz Przytułski OP

Lévinas o religii: „wierzyć to znaczy wiedzieć, co czynić”

Promotor: prof. dr hab. Jan Andrzej Kłoczowski OP

Tematy prac końcowych z teologii

Wojciech Gomułka OP

„Zbliżając się do Tego, który jest kamieniem...”. Analiza metafory kamienia w Ps 118, 22 i 1 P 2, 4-10
Promotor: dr Łukasz Popko OP

Piotr Janas OP

Platoński koncept ὁμοίωσις θεῶν w „Komentarzu do Ewangelii według św. Jana” Orygenes’a
Promotor: dr Damian Mrugalski OP

Grzegorz Kuraś OP

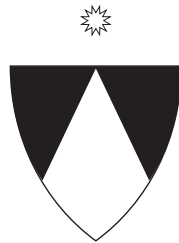
„Aniołowi Kościoła napisz...”. Chrystus Władca wobec Kościoła doczesnego i eschatologicznego (Ap 3, 7 - 13).
Studium egzegetyczno-teologiczne
Promotor: dr hab. Krzysztof Mielcarek, prof. KUL

Paweł Łukasik OP

Zagadnienie niecielesności Bytu niezrodzonego i cielesności bytów stworzonych w dziele „O zasadach” Orygenes’a
Promotor: dr Damian Mrugalski OP

Wojciech Wójtowicz OSB

Μόρφωσις Mojżesza. Próba adaptacji greckiej „paidei” do życia chrześcijańskiego w „Życiu Mojżesza” Grzegorza z Nyssy
Promotor: dr Damian Mrugalski OP



KOLEGIUM
FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNE
POLSKIEJ PROWINCJI DOMINIKANÓW